r. 1786.

Na Pokoje nowe w zamku Królewskich

podp. J. W. (Jan Woronicz)

NA POKOIE NOWE

W ZAMKU KROLEWSKIM

Obrazami Sławnieyszych Czynów Polskich,

PORTRETAMI i BUSTAMI ZNAKOMITSZYCH POLAKOW,

OZDOBIONE.

x Jan Wronicz

Antiquam exquirite matrem. Virg:

Jużeśmy Wielki Królu! oczu dość napaśli
Przypatruiąc ſię naſzym Panom uwiecznionym, (a)
Którzy, gdy śmiertelności wiewem z świata zgaśli
Zaległſzy wieczne łoża ſnem nie przebudzonym,
Znowu ich Twoia czułość, przemyſł, i ſzczodrota
Wſkrzeſiła z niepomnego ſmętney Kloty łona:
A co krwią kupowali, i ceną żywota,
To im wraca roſkazem Twoim śmierć zwalczona
W ożyłych twarzach ducha, ſławę, męſtwo, czyny,
Zagrabiwſzy dla ſiebie na łup trochę gliny.

(a) *Wzmianka o Pokoiu Marmurowym Portretami Królów Pol: przyozdobionym w R. 1771*

Codzień się im wpatruiem, czy to ci Oycowie,
Od którycheśmy imie, wzrost, i spadki wzieli?
Oni się nam dziwuią, czy to ci Wnukowie,
Co stopniami wydrzeiąc tak mocno zdrobnieli?
Póki się rdzy nieboią marmury szmelcowne,
Ani mola kłów śniadych z miedzi kute blachy,
Póki tędy przechodziem w Twe progi szanowne;
Póty na nas ich twarze będą miotać strachy,
Byśmy się wzdy na Tobie lepiey zywi znali,
Gdy zmarli tyle z Twoiey dobroci zyskali.

Lecz widzę swędzi Ciebie serce dobroczynne,
Gdy mu codzień nie ulżysz dziełem Ciebie godnym,
Tak właśnie łechcą macierz piersi mlekiem płynne
Póki dziatkom nektaru' nie ucedzi głodnym;
Nie dość Ci było, Naród z letargu ocucić,
Wrocić ruch skrzepłym tworom, światło nocy mglistey,
Dziczą porosłe skiby w kray żyzny przewrucić,
Wywieść zgoła świat nowy z otchłani wieczystey;
Nie dość to wszystko było? przemyśliwasz codzień,
By Polski nie poznawał rodak, i przychodzień!

Coż to za nowy widok w Zamku Twoim błysnął?
Wszyscy oczu, ięzyka, ruchu, odbieżeli,
Sam dzień na blask mnogiego złota zgasł, i prysnął,
Rzeźby, kunszta, marmury wzrok, i głos zaieli —
Sam tu za mną krok uczyń Lachu zadumiały!
A w niemych twarzach Królów wyczytawszy wiele,
Obacz ieszcze, iak klękał onym świat struchlały,
Gdy się z głową kleiły członki w iednym ciele;
Jeźlić w domu kronika nudzi wieloraka,
Czytay ten Pokóy godny Króla, i Polaka.

O Ty! z dziewięciu Bogiń Klio druga w rzędzie
Dzieiomownych widziadeł płaszczem obleczona,
Którey darem świat siwy młodym zawsze będzie:
J Ty z nią Mnemozyny córo spokrewniona,
Co w różne barwy mieniąc twoy rąbek przeyrzysty,
Martwy płód czynisz żywym, ruchawym, i mownym,
Wiońcie na mą cytarę, którą los sierdzisty
Pogrzebłszy w smętnym mroku posiał mchem frasownym!
Wiońce duchem niebieskim! bym to wskazał wiernie,
Co tu piórem, i pędzlem kreślicie misternie.

Pierwszy wzrok na Cię zwracam Wielki Kazimierzu!
Co przy Tronie Likurgi sadząc, i Solony
Dowiodłeś, że nie w samym hełmie, i pancerzu
Lecz równie i w pokoiu Lach twoy niezwalczony!
Już oto stęka ziemia pod groźnemi roty,
Gdy hurmem do Wiślicy praw twych słuchać lecą;
Gradyw im z oczu pryska, śmiercią zieią groty,
Same kurze zwycięskie, i laury strach miecą;
Już głuche surmą Marsa uszy nadstawiaią,
A w pochwy krwią kurzące ordynki chowaią.

Ucichło — trzykroć trzasły Janusa zawory —
Prawa Oycom, ziemianom, kmiotkom przeczytano —
Łotrowni, i przemocy miecz pogroził skory —
Obcym przystęp, gościnność, i wspolnictwo dano —
Na to, słodko-powiewnym skrzydłem pokóy musnął,
Rozśmiały się obłoki, ziemia odetchnęła,
Mars na stósach orężow wsparty na pół usnął —
Ruchawość na bezczynne ramiona wionęła —
Trzykroć głową skłoniła Ceres kłoso-roda,
Trzykroć zęby zgrzytnęła zawiść, i niezgoda.

Już po Seymie — rzuć okiem, świat ſię nowy rodzi!
Gdzie ſię dzidy ieżyły, a śmierć żęła ludzi,
Tam ſię niwy kiściami bodą, a ſierp godzi —
Kołat roſnących zamkow, i wież, niebian budzi —
Sapią, dyſzą, ſnuią ſię rzemieślników roie —
Rękodziałe warſztaty warczą, wiercą, tłuką —
Kmiotki żyſkiem ſtokrotnym ocieraią znoie —
Każdy ziewa przemyſłem, pracą, lub nauką —
Bagna, góry, ſzpiechlerze, lasy Wiſłą płyną,
Kray bogacą, i ſławą iego w Jndach ſłyną.

Oto ieſt regeſtr tego, co w tey Xiędze ſtoi,
Którą tu *Suchywilku* (b) nieſiesz za twym Panem;
Do niey ſię odwołuie, ani drabów boi
Ten Chłopek, co przed Królem ſwym biie kolanem:
Ledwie wſzedł, a Król chłopkow myśl zgadł — i wam zleca
Skory ſkutek tey prożby poradni Panowie!
Wam ſię dziw po łyſinach i czułość roznieca,
Chłopek na tę łaſkawość łzami ięka w mowie,
Wieśniaczki z nim podzięką niewinności zieią,
Draby wſparte na dzidach na ich blaſk ſłupieią. (c)

Bóg Ci płać Kmiotków Królu, a ztąd Wielkim zwany!
Odtąd Polſka przed Wóyty obcemi nie świeci:
Oby tylko wiek złoty ſpadłſzy na gliniany
Nie nakuł poźniey z twoich praw paięczych ſieci,
Gdzie mdły komor uwięznie, ſzerſzeń pryśnie ſrogi,
A cudza krzywda w kącie tak, iak moia ſzlocha!
Jakoż bądź, Ty masz zawſze mieysce między Bogi,
Których czczi za oświatę ród ludzki, i kocha:
Przyidzie czas! gdy z twych gruzów Polſkę wzbudzi nową
Drugi Alcyd boy wiodąc z Hydrą ſiedmio-głową.

(b) *Jan z Strzelce Suchywilk Kanclerz Kazimierza W.*
(c) *Obacz obraz pod napiſem:* Leges Caſimiri.

Ale nie dość ogłośić, iak śię doma rządzić:
Ci wymrą, co z Wiślickiey rady powracaią,
Nuż nie będzie przeczytać komu? można zbłądzić;
Mały dowod, że ludzie o tym tak gadaią:
Dotąd słyszem, że orle gniazda Gnieznem Lecha,
Dogryzaią Popiela myszy, Krakus smoka,
Wanda w Wiśle zapały czułe gasi Czecha, (d)
Na Tron Leszka prowadzi droga gwoździo-oka,
Jak gwarzyli miodowi wtedy pismiennicy,
Gdy huczny Seym na Piasta składali w Kruświcy.

Ciebie ten wieniec czekał boży Jagiellonie,
Drugiey królow dzielnicy dla nas drogiey, głowo!
Czego tamten nie pośpiał w kłosistey koronie,
O to Cię Wnuka iego zaklina surowo:
Ta to sławna Jadwiga wdziękami, i cnotą
Co z całym Cię do siebie zwabiła Narodem;
Ty tknięty iey przy zgonie prożbą, i szczodrotą,
J sam tchnąc dla Sarmatów duchem światło-rodem
Slesz do Pragi po mędrców, skrybów, mistrzów, Jurów,
Budować Muzom siadło wśród skrzepłych Arkturow.

Ledwie wieść owa trąbą powabną ozowna
Dośięgła lotnym skrzydłem Czechów, Niemców, Franków;
Natychmiast Cór Kastalskich drużyna wędrowna,
Sciągnowszy pod sztandary swoich wychowankow
Sle przerabiać z ponurych Tatrów Helikony,
A na zdróy Hipokreny śniegi pośiwiałe:
Przyimuie Krakow gości poczet niezliczony,
Tumanem im łysiny tleią przemądrzałe,
Sypią mądrość z rękawów togi ogoniaste,
A po twarzach igraią zapały skrzydlaste.

(d) *Rytygierus.*

Witay świetny orſzaku, nie prożno wędrowny!
Oto ten Król powagą, i wdziękiem odziany,
Ułożywſzy z Muzami Traktat polubowny,
Wam go zleca w tey Xięgze, by był dochowany.
Odbierasz ią z wdzięcznością z Pańſkich ręku, Wiſzu! (e)
J zaraz z niey taiemne świętych praw ſprężyny
Głoſisz pierwſzy, w umilkłym Sarmatów zaciſzu,
Jm ſię wąsy zadziwem ieżą, i czupryny,
Wſzyscy głowy zadarłszy chutnie nadſłuchuią,
Na Cię połgębym ſzeptem, i ruchem wſkazuią.

Na to Pallas, pancerzem zbroyna, i rozumem
W ſtraż nowego, oddaiąc Muzy, Sprzymierzańca,
Zaſłania Go Egidą przed złych ciosow tłumem,
J ſzoſtego z krwi iego, wruży Pomazańca: (f)
Uranya zapałem czułości zaięta (*Geniusz Aſtronomii*)
Myśli, czy darom Jego zrówna ziemſka sfera;
Erato miecąc wkoło iſkrawe oczęta (*Geniusz Poezyi*)
Poſkoczną rączką ſtruny na lutni przebiera,
Klio w tłoku rey wiodąc naſtraia puzany, (*Geniusz Hiſtoryi*)
Martwieie widzów poczet zachwytem porwany (g)

Bóg Cię wzmacniay pierwotna ſiedzibo oświaty,
Godna oczu niebieſkim ogniem Dusz natchnionych!
Jdzie czas! gdzie dwoch Braci ſzanowne ſzkarłaty
Docuciwſzy ſię ſwoyſkich tworów pomrożonych
Rozſzczepią z tego ſadu laury, i ogrody
Nowym luſtrem, i wdziękiem z Gotyzmu otarte;
A wilżąc ie zachętów ſokiem, i nadgrody,
Zrobią z nich Cudzoziemcom Lycea otwarte;
Wrócą ſię liczne ſummy z czynſzem Polakowi,
Krore płacił za rozum Padwie, i Rzymowi.

(e) *Piotr Wisz Radolińſki Biſkup Krakowſki, i Kanclerz Akademii, dał pierwſzy lekcyą Prawa Kanonicznego w obliczu Króla, i Panów Polſkich.*

(f) *Zygmunt August ſzoſty Król ze krwi Jagiełłow,*

(g) *Obacz obraz pod napisem:* Acad: Cracov: inſtituta.

Już dobiega południa, Lachu! twoia ſława
Nitem praw, i polorem nauk pozłociſta,
Już pod twoie ſztandary, obronę, i prawa
Okrócona Krzyżakow kapica ſierdziſta
Chyli kark, ucząc inne przykładem narody,
Że Lachom łatwiey hołdem, niżli kordem ſproſtać:
Ciebie świętego Dziada Wnuku ſiwo brody (h)
Na to zdaſię przeznaczać ſama boża poſtać:
Tobie być Panuiących Królem, i Neſtorem,
Jch bronić, i uciſzać zakłuconych ſporem.

J po toć tu przybyli ci dway Margrabiowie: (i)
Starszy Albert zmieniwſzy na ſzkarłat kapicę,
Sypie z niego twey ſiwey hołd, i pokłon głowie;
Ty drożey pokoy ceniąc, niż pogrom ſzablicę,
Darzysz Go, iak Pan ſzczodry, Wſchodnich Prus lennictwem,
A na znak, że ma Ciebie z rodem znać za Pana,
Tą chorągwią Herbowną iedności wſpoluictwem;
J na Ciebie ta pada ſzczodrota wylana
Młodſzy Jerzy, wycmukły, i krasny Graſiku,
Toż ród twoy ma poſiadać — ale po mieczyku...

Przyſięgli — Boże byłeś świadkiem!. twe pioruny
Scigaią i w lat tyſiąc wiarołomne plemię!
Na ten ſzemr płaſzcz rozwlokły ſmętne iakieś łuny —
Lachy, coś przewiduiąc wzrok wlepili w ziemię,
Ty Tomicki przy Tronie ſtoiąc, ſtarcze święty!
Zamyśliwſzy ſię wrzkomo coś w przyſzłości czytasz,
Czy tylko nie przeczuwasz.. duchem bożym tchnięty —
Że ſię w czaſie o Pruſach Polſkich niedopytasz?
Smętno ſię z tobą baw ć żałoſne widziadło!
Wrócim tu, iak zmażemy ten napis: *przepadło*! (k)

(h) *Zygmunt Stary Syn Kazimierza IV.*
(i) *Albert Margrabia Brandeburſki przestawszy być Miſtrzem W: Krzyżackim otrzymał lenność Prus Wschodnich z Bracią ſwoiemi, w Krakowie R. 1525.*
(k) *Obacz obraz pod napisem*: Pruſſia in fidem data Poloniæ.

Podźmy daley — wzdy słodzey nas zabawi który
Swym widokiem po wieki trwałym związek bratni:
Ty nam to obiecuiesz, o Zygmuncie Wtóry,
Jagiełłów rodu szczepie — niestety! ostatni.
Nie dość iest, że twóy Pradziad tak krzepkim, iak miłość
Związkiem się skleił z nami, a z nim kray daleki,
Nie dość, że Dziad lękliwą uprzątnął zawiłość;
Złącz ty nas na dobitkę — ieszcze raz — na wieki!
Myć się lubiem — wszelako miley iest, gdy dziatki
Zowią się rodzonemi, i z Oyca, i z Matki.

Wysłuchałeś — niech Lublin zbarci te ogniwo:
Lecz są tacy, co bacząc Ród twoy pochylony,
Pomrukuią coś wkącie, szemrzą, patrzą krzywo,
Kiiowców, i Wołyńców wabią w swe zagony —
Przemaga w Tobie miłość dzielna na Polaki,
A czy z zyskiem, czy z stratą dziedziczney Pogoni,
Poki świat, Bracią będą Lachy, i Litwaki!
Rzekłeś — a miłość panew porwawszy z ustroni
Zalała wrzącym złotem rysę przedziałową,
Robiąc z dwoch iedne ciało z duszą, z sercem, z głową.

Stało się — pokoy sypnął uściski — całusy —
Dway Rycerze dorodni — krzepcy — równey miary,
Na tym rysi — na drugim stalny pancerz kusy —
Łączą silnym przyciskiem bratnie swe sztandary,
Wąs wąsa, gęba gęby, serce serca tyka,
A w piersiach nie zmieszczony płomień z oczu pryska:
Na ich króy, i ta druga para się przymyka,
Co się w kącie w deliach sobolowych ściska:
Ty to widząc, Zygmuncie, duszkiem piiesz radość,
A *Krasińskiemu* dziwem (l) góre siwa bladość. (m)

(l) *Franciszek Krasiński Podkanclerzy Koronny, potym Biskup Krakowski, znaydował się na tym Seymie Lubelskim.*
(m) *Obacz obraz pod napisem:* Litvania juncta Poloniæ.

Raczcie ſię, mili Bracia! radości potokiem,
A co wam reſzty zbędzie tych ſłodkich nektarow
Ciśniycie ich przelewem — rzuccie czułym okiem,
Na naſzych niewdzięczników, wichrów, niedowiarow!
Wzdy z czarnych płuc zrzuciwſzy zawiść, chytrość, bute,
Z oczu błędne widziadła, z gęby ślinogorza,
Razem złeczą i zmyſły i ſerca otrute;
A nam wtedy na iawie wſkaże iaſna zorza,
Czy ci Królowie Polſzcze źle życzą, i wadzą,
Co krzywdy znieſione dobrodzieyſtwy gładzą.

Lecz patrzay i w południe, Lachu, na wſze ſtrony,
Poſpolicie nadchodzą gromy po pogodzie:
Klęknąc w prawdzie przed tobą wzdłuż i wſzerz, Tryony, (n)
Gorzey, gdy ſię Pohaniec ocknie w Carogrodzie:
Ocknął ſię iak na licho — krwawe przetarł oczy
Zarłok mnogich narodów, wyſpów, zamków, brzegów!
I traſem na Europę rzuciwſzy wzrok ſmoczy,
Poſtrzegł ziemi nieznaney kilka w niey ſzeregów;
Wnet ſię mu być zachciało rodnym Słońca bratem,
J koniecznie tak całym, iak on, władać światem.

Jako więc Lew Lybiyſki z rozboiu wędrowny
Zaprawuiąc za młodu paſzczę do zdobyczy,
Pluſka iuchą, nadyma łupem brzuch ładowny,
Chciwą połowu trąbą po puſtyniach ryczy,
Parſka z nozdrzow ſrogością, grzywy karkiem ieży,
Ogonem tył zacina, piaſek rwie pazury,
Dyſze zwiſtym ięzorem, poſtawa, i bieży
Wietrząc tropem zdradliwe przeſmyki, i dziury;
Laſy, ſkały w iaſkiniach zbiegłe echa ciſzą,
Przycupłe w krzach zwierzęta reſztą życia dyſzą.

(n) *Czas upłyniony między Zygmuntem Auguſtem, a Zygmuntem III. wſtawił Polakow woynami na połnocy.*

W takim gromie porwał się z Sofy Osman młody,
Swistnął na zbladłe u drzwi Basze, i Wezyry
By ściągać pod Prorocką chorągiew narody,
Ładować wozy, słonie, przeprawy, i wiry.
Lecą wlot z czterech wiatrow hord wszetecżnych roie;
Czarne, śniade, żółtawe, nagie dziwotwory,
Zakryły wschod buńczuki, miesiące, zawoie
Łechcąc nową nadzieią chciwe krwi przemory;
Słońce się nasrożałych śmiercią cieniów lęka,
Ziemia tłumem orężow naieżonna stęka.

Ięknęło na ten widok Chrześciaństwo całe!
Iuż sie wstepy Chocimskie ta powodź przywleka
Ty *Chodkiewiczu*, pierwszy wstrzymać masz nawałe,
W twych się ręku świat zwiesił, i swych losów czeka!
Westchnął na to Mars Polski, który ieszcze ziewał
Zadyszały pogromem rozpierzchłey pólnocy: (o)
Iuż do boku nieściekły iuchą kord przydziewał,
Gdy trzykroć poyrzał w Niebo ufny w Bożey mocy;
Europa rozczochrany warkocz kędzierzyła,
A przestrachem zwarzone lice zrumieniła.

Komu lubo po stósach przetrupiałych chodzić,
I oglądać tysiączne śmierci boiowiska,
Niech idzie do Chocima we krwi ludzkiey brodzić;
Ja krócey twoie, Lachu, przebiegnę igrzyska:
Zatopiwszy z wozami swemi Faraona
Rozdarłszy lwa, i iego przyoblekłszy skurę,
Paięczym uwikławszy przędziwem Samsona,
Ciśnionym wznak olbrzymem wytłoczywszy dziurę,
Skończyłeś, rzecz, iak Polak niezwalczony w boiu:
Jak miłośnik ludzkości zwycięzca w pokoiu.

(o) *Bo tylko co przycichły Woyny Szwedzkie, i Moskiewskie.*

Zorawińſki z *Sobieſkim* (p) nioſą go zwśrzód wrzawy
Rozſierdziałych rozpaczą namiotow Oſmana,
A ty cny *Lubomirſki* zaſtępcą buławy
Masz go zawrzeć imieniem narodu i Pana:
Siedli na złotogłowie dway pełnomocnicy---
Dyllawer (q) niezupełnie z trwogi wyſzumiały
Ośmiela ſię podaniem Hetmana prawicy,
Krzepiąc poczet za ſobą Zawoycow ſtruchlały;
Ci wſzalako i cieniów Lackich ſię ſtrachaią,
A wklęſłym od popłochu okiem pozieraią.

Stoisz tuż przy umowcach młody Królewicu, (r)
Tleiąc blaſkiem niewinnym iako zorza kraſna
Przy wſchodzącym Tytanie, a zbladłym Xiężycu;
Twa twarzyczka z choroby ſrogiey blado-iaſna
Zaczyna ſię rumienić zapałem Marſowym,
Którym ci dotąd ſłabość wybuchnąć niedała;
Cieſzą ſię twoie Lachy haſłem zwycięſtw nowym,
A drga łytkami zgraia Traków poſłupiała,
Ze ſię im przypatruiąc twoy giermek z poboczy
Kryie pod twoy cień groźny zbladłe dziwem oczy.

Nieſtety! my ſię cieſzym twoich zwycięſtw plonem.
Nie zrównany *Alcydo* Polſki, *Chodkiewiczu*!
Ty pod ſmętym złożony, krzepniesz pawilonem
Dzwigaiąc śmiertelności piętno na obliczu!
Krokiemeś nie uſtąpił krociom śmierci w trwodze,
Nie możesz iedney ſproſtać, tłukſzy ich bez liku?
Patrzcie! iak ſię kończycie Królowie, i Wodze..
Lecz zna i śmierć, iakiego Rycerza ma w łyku,
Nie śmie ci w oczy zayrzec, ukradkiem czatuie,
J czy ziewasz? na palcach ciſzkiem podſłuchuie. (s). B 2

(p) *Staniſław* z Chodoroſtawu *Zorowińſki Kaſt: Bel: i Jakob Sobieſki Woiewodzic Lubelſki Kommiſarze do traktowania o Pokoy.*
(q) *Baſza imieniem Oſmana zawieraiący pokoy.*
(r) *Władiſław Syn Zygmunta 3go, który przybywſzy pod Chocim za chorował.*
(s) *Obacz obraz pod napiſem*: Pax Chotimenſis.

Zyiesz, zaiſte, żyiesz! Mężu nieśmiertelny!
Na wielkich Dusz ſzanowne zwłoki, i naczynia,
Tyle tylko potęgi ma los ſkazitelny,
Że im zmnieyſza oſzczerców, a chwalców przyczynia.
Póki Kircholm, Derpt, Ryga, Smoleńſk, Chocim, Zwaniec, (t)
Z twoiego męſtwa ślady w ziemi nie oſiędą,
Poty Szwed, Moſkal, Tatar, Wołoch, i pohaniec
Uczyć pioſnek o tobie wnuków ſwoich będą,
A my Bogu Ołtarze czcić kadzidłem drogim
By przez Oycow cnotliwych dla Synów był błogim.

Wſzelako i południe nie bez przerwy świeci,
Ma dzień ſwoie odmiany, maią z nim i lata:
A iako zachod ſłońca cień naywiękſzy nieci,
Tak twoia Lachu ſława ſięgłſzy końców świata
Wybuiałym ſwym ſkrzydłem pod ſame niebioſy,
Jeſze raz świat wybawi -- błyśnie -- huknie - zgaśnie!
Ieśli Cię kiedy ſtarzec bawił ſiwowłoſy
Przywodząc o *Sobieſkim* ſnem przyćmione baśnie,
Rzuć okiem na ten obraz, znaydziesz go tak żywym,
Jak gdy wracał Wiedniowi żywot kordem krzywym.

Mylę ſię? czy Achilla widzę, gdy przy Troi
Z ſwą Falangą Dardany płoſząc grom rozſiewa?
Wzrokiem ścina, tchem walı, ślepi luſtrem zbroi,
Hełm trzęſie loſem świata, bułat śmiercią ziewa,
Koń pod nim wiatro-nogi, rumowny, bułany,
(Fraſzka twóy, Alexandrze, Bucefał przeſławny)
Parſka ogniem, rże Marſem, pyſkiem warzy piany,
W piekło wſkoczyć, i Turka za łeb ſchwycić, ſprawny,
Miece wzrok, równych ſobie ſzukaiąc hetmanów,
Bo zna, że nieſie zbawcę świata, i Ceſarzow.

(t) *Mieyſca znacznieyſze czynów woiennych Chodkiewicza.*

Dość by ci, Bohatyrze było w tey postawie
Pokazać się świadomey korda twego dziczy:
Ona też po ostatniey przez ciebie odprawie (u)
Ma rozum, kędy szukać połowney zdobyczy,
Mierzy w Głowę, zazwyczay słabszą z reszty członkow,
Trafia --- Wiedeń rozpaczy obraz, i warchołów
Już obumarł na widok łyków, i postronków:
Niemkinie rozczochrane lecą do kościołów,
Wszędzie ryk, że się na dniu sądnym niepostrzegli,
Mężowie tchu, oręża, i Wiednia odbiegli.

W Tobie ufność ostatnia Machometa młocie!
Do ciebie zadyszałe biegną posłanniki,
Sąsiedzkich umów świętość twey rozwodzą cnocie,
Tkaią ci cyrografy, kwity, zastawniki
Nietrzeba tego --- dosyć powiedzieć, świat ginie!
Ruszyłeś -- a pogaństwo zbladłemi oczyma
Poznało Cię po stroiu, po kordzie, po minie:
Srogi *Kara-Mustafa* sierdzi się, i zżyma,
Zgrzyta roziadowiony, ięzykiem bełkocze,
Język kąsa zębami, zęby iuchą płocze.

Powiedz ty resztę za mnie Dunaiu struchlały!
Wieleś się wtedy duszkiem, iuchy opił Trackiey,
Gdy na twym wzdętym grzbiecie trupy most usłały,
A po nim śmierć rozsiewał pogrom szabli Lackiey?
Wy dokończcie Węgierskie puszcze, i parowy
Wieleście tam pogrzebły śmiercią nie ociekłych
Koni zbiegłych bez iezdźców, a iezdźców bez głowy.
Wiele pieszych? taborów? rynsztunków posiekłych?
Bo pewnie ci w popłochu liczyć nie pośpieli,
Co się w Carskim dopiero Grodzie obeyrzeli.

---

u) *Pod Chocimem w Roku 1673. sławne zwycięstwo nad Turkami od Sobieskiego, na ten czas Hetmana W. K. otrzymane.*

Ucichło -- rozgromiona gawiedź dzień iodkryła,
Reſzta przed cieniem ſwoim w dzikie ſtepy zmyka,
Ziemia z krwawych ociekłſzy ſtrumieniów ożyła,
Rycerſtwo na koń łupy, brańców iuczy włyka;
A ta Rota od Wodza ſwego nieodrodna,
Na którey czele Rotmiſtrz ten Gradywem zieie,
Jeszcze ſławy nie ſyta, i pogromu głodna
Ochoczego umyſłu zapałem goreie,
Przepłynąć w bród bez brzeżną płaſzczyznę Euxyna,
J doſiądz wyślizłego do Jndów Turczyna. (w)

Lecz hola! trąby Marſie ſłuchay, acz niechętny,
Otrąbiono --- dość mordów -- czas ſię w Laury ſtroić,
J z żałoby ocucić niemi Wideń ſmętny,
Kto zleczył rany, winien ten i blizny goić.
Wiezdżasz Wybawco Jego! zgłuchły od okrzyków,
Duſzą ſię w oknach Niemki, z trwogi odmłodniałe,
Ty wdziękiem ie naſycasz wśrzód zwycięſkich ſzyków;
Gryzą wargi Germany żołcią poſówiałe,
A choć Cię Dobroczyńcą i zbawcą być znaią,
Jeſzcze w zimney podzięce cedzą, i iękaią.

Nie tegoć od nich żądasz Bohaterze świata!
Krzyż wyrwać od pohańſkiey wzgardy, i poſtrachów
Powód twoy, a w przyiaźni ſąſiedzkiey zapłata,
Chwała ztąd, żeś to zrobił iak Król, i Brat Lachów.
Prawiąc o ſtarym Rzymie, że gęſi ród cały
Otzymał tam wolności Przywileie ſzumne,
Jż od ich Kapitolu Gaulów odgęgały;
J tym pono przykładem Cary ich rozumne,
Po Rzymſku Barbarzynców nawet obdarzali
Za wierność, i przyſługę -- a my -- podżmy dali.

(*w*) *Obacz obraz pod napiſem:* Vienna liberata.

Nie winuymy nikogo --- wiek to iuż! iak ſpiemy,
Wnaſzych hełmach, i zbroiach móle ſię wywiedli;
Cóż zadziw, że ſię wtedy z przeſpania cuciemy,
Kiedy naſi ſąſiedzi obiad ſmaczny ziedli. ?
Bądź, co bądz --- Bóg Cię wzmacniay, Królu! ku poſiłku!
Szepce nam poſtawione przez Ciebie zwierściadło
Wrażaiąc wielkość ſławy naſzey nawet w ſchyłku,
Bracia! wſzak wſchodzi ſłońce -- co wczora zapadło,
Czemuż by naſze Jmie, potęga, i chwała,
Sił nabrawſzy, z tych cieniow z ſłońcem zeyść niemiała?

J Ty iuż *Bacciarelli* (x) iako Polak myśląc
Szlachetnie za wſpolnictwo ſwobód Lachom płacisz,
Gdy pędzlem nie zrownanym czucia Pańſkie kryśląc
Znami ſię ſercem, duchem, i przyſługą bracisz.
Wſkazałeś, że Lew ſtraſzny i pod martwą ſkurą;
Przez Cię Polſka ieſt Polſką wśrzod zawiſtnych cieni:
Nie ſłuſznaż, by ci płacąc po Polſku, i z gurą,
Tym ród twoy uwieczniła, co naydrożey ceni?
Nie ſkąp li Rzymianie takim ſwych kleynotów,
Których godnemi zdatność czyniła przymiotów.

Ale dość dziwu, Bracia, że naſi Królowie
Bieżąc krokiem Olbrzymim tak urośli w ſławę;
Lecz ſię rozum przebierze i naymędrſzey głowie
Gdy członki iedne kręcą w lewą, drugie w prawę:
Rzućcie okiem, na waſzych Oyców, Stryiów, Dziadów,
Co za czyny Szlachetne płatni iuż ſowicie
Na przebóy bladey Klocie, a wam dla przykładów
Odzyſkali drugi raz na marmurach życie:
Wpatrzcie ſię, iakim duchem, i ſercem pałali,
A zgaśnie dziw, że światem całym potrząſali.

(x) *Marcel de Bacciarelli Directeur des Battimens, & premier peintre du Roi.*

Wy nayprzód, co się krwawo dobiiaiąc chwały
Zasłoniliście nie raz piersiami Oyczyznę,
A przekładaiąc żywot trudem ordzewiały
Nad słodko-trawną życia miękkiego truciznę,
Styraliście wiek siwy w polu, i obozie
Na bezsennych wycieczkach, podsłuchach, i czatach,
Krzepnąc pod dzdżystym niebem na słagach, i mrozie
Wsparci na nieuśpionych kordach, i bułatach:
Wszelakoście żywota przez to nie skrócili,
J tu piękney się sławy wieńca dokupili.

Ciebie na czele widzę w wieku naszym zgasły,
Ozdobo *Jabłonowskich* Domu, Stanisławie!
Przed którym za Dniestr pierzchał *Ibrahim* opasły,
I *Mustafa* z swą zgraią w Wiedeńskiey wyprawie:
Błądzeli? czy z *Zamoyskim* rozprawiasz prawdziwie?
Którego doścignowszy wiekiem oddalony
Walczysz z nim, o pierwszeństwo chlubne, uporczywie,
Kto z was lepiey w odwodzie Bohater ćwiczony?
Czy on, gdy z sławnym brańcem zmykał od *Byczyny*?
Czy ty, kiedy wywiodłeś Woysko z *Bukowiny*?

I Wy dway na przeciwko siebie postawieni
Iednegoż wieku Wodze, i odporna siło,
Sapieho i *Czarnecki*! (y) oba nie zwalczeni!
Choć się całe na Lachów piekło oburzyło:
Łzy się cisną na wzmiankę czasów tych żałobnych,
Co iuż kirem śmiertelnym kray nasz powlekały,
Gdyby go trudy wasze, i braci podobnych
Z proga śmierci łakomey były niewyrwały:
Stoicie tu z pierwszemi iak główne filary,
Wodze obrońców Króla, narodu i wiary.

(y) *Paweł Sapieha, i Stefan Czarnecki sławni Woiownicy za Jana Kazimierza.*

Nie obeymie was Muza moia, Męże świtni!
Lepiey milczeć, niż mówić o wielkości mało:
Was *Ołyki, Wiszniowca* Kniazie starożytni,
Zamożna twierdzo Lachów, obrono, i chwało!
I was wielo laurami zasłużone plemie,
Potoccy! Wielopolscy! Sanguszki! Mniszchowie!
Ni was drogi zaszczycie dotąd Lackiey ziemie,
Małachowscy! Tarnowscy! Kącey, i Pacowie!
Gdzie się tylko myśl błędna za wami uniesie,
Zniknie w nieprzechodzonym czynów waszych lesie. (z)

Idziesz po tey Chorągwi świetny Pocztcie drugi,
Co służąc swey Oyczyznie trudem radney Togi,
Szerzyłeś ziemiańskiemi dobry iey zasługi,
I sławę oney w obce zanosiłeś progi:
Wy pierwsi, co natchnieni wyższym z nieba duchem,
Przyświecaiąc żywotem dziewiczym, i skromnym,
Ożywiali praw stałość serco-władym ruchem;
By nic, ani ukradkiem być nie mogło złomnym;
Znaiąc, że się na łodzie klecą te narody,
U których nie ma wieczney kary, ni nadgrody.

Ty na czele w Purpurze Rzymskiey *Hoziuszu*, (a),
Sławo Lacka w Trydencie! a obcych podziwie,
Gdzie cały Chrześciański świat nadstawiał uszu,
Gdyś mu prawa Soborne pisał świątobliwie:
Ty *Olszowski*, coś odparł obce posłanniki(b),
Kładąc Polską Koronę na głowę Piastowi,
Po nim idziesz *Łubieński*, z swemi plemienniki
Pamiętnie zasłużony Wierze, i kraiowi;
Wy *Załuscy*! uczonych, i nauk Meceny, (c)
Ktorym Lackie przytułek winne są Kameny.

(z) *Wszystkie te Familie znayduią w tym pokoiu zasłużonych Oyczyznie Przodkow swoich podanych potomności w marmurach, i portretach; czuły dla oczu widok, a szlachetny do naśladowania przykład w dzieiach narodowych.*

(a) *Kardynał, i Biskup Warmiński, ktory prezydował na Zborze Trydentckim.*

(b) *Andrzey Olszowski Prymas, utrzymał, i koronował Jana III.*

(c) *Stanisław Łubieński Płocki, Andrzey Załuski Warmiński, Biskupi*

Po Duchownym orszaku błyskasz iasno-szaty,
Ani pozierasz krzywo na różnicę stroiu,
Swiadom, że wspolność zasług czyni rodne braty,
Bądź iedni doma radzą, drudzy gromią w boiu:
Ty sławne *Toporczykow* plemię *Ossoliński*, (d)
Coś tonem Polskiey duszy obce dziwił strony;
Ty szczepie *Ogonczykow* z Kościelca *Działyński*,
Imienia twego sławą w Prusiech rozgniezdzony;
Wy *Morsztyny,Szembeki* (e) swych tu *Janów* macie,
A wszyscy w pięknych czynach naszą myśl błąkacie.

Ani was tu pominął chwały wieniec świętny,
Wy, co wziąwszy za przewód trąbę złoto-litą
Y drugich podaliście życia ciąg pamiętny,
I swoią potomności pamięć nie przeżytą:
Ty *Kromerze*, ktoremu żywot narodowy
Winien dzięki, że z ciemnych pleśni wygrzebany
Ożył ozdobny Rzymskiey wdziękami wymowy,
I wrogom sławy naszey na złość zrozumiany;
Ale by z niego całkiem śniedź opadła rdzawa,
Odstąpiłeś tey chwały wiekom Stanisława.

I wyście dway tu swoie laury odzyskali,
Co wzniosszy się nad ziemię duchem Bożym pisani
Na godney uszu Feba Cytarze brząkali:
Twym Kochanowski ogniem Polacy zagrani (f),
Więcey swoim pogromem zatrzęśli Triony,
Niż twoy *Goffred* Solimę z narody licznemi:
I ty Pańskim *Sarbiewski* pierścieniem uczczony (g)
Poswarzasz dotąd Lachow o prym z Horacemi:
Cieszcie się drogich Mamek krasne wychowanki,
Ze iuż wasze na Braciach zakwitaią wianki.

(d) *Jerzy Ossoliński Kanclerz W.K. sławny wspaniałością poselstwa.*

(e) *Jan Morsztyn, i Jan Szembek Kan: W.K. uczynili honor Imieniowi swemu*

(f) *Piotr Kochanowski Sekretarz Zygmunta III, Tłumacz Epopeyi Tassa o wyzwoleniu Jerozolimy przez Gofreda Xięcia de Bouillon.*

(g) *Maciey Sarbiewski Iezuita, Liryk Łaciński, od Władysława IV. otrzymał pierścień w Wilnie, ktory się dotąd tam dochowuie.*

Dz ień zeydzie, nim Was zliczę ſławy naſzey gońce!
Skończcie wy, co ſzklannemi przedarłſzy ſię ſtopy
Tam, gdzie tron nie doſtępny Xiężyc ma, i ſłońce
Staliście ſię podziwem uczoney Europy;
Suſzy mózg gniewna dotąd Perypatów ſzkoła
Na twoie nieſłychane dziwa *Koperniku*, (h)
Ze ſłońce ſpi, a ziemia rącze toczy koła;
I twym darem, *Heweli* (i) w górnym planet ſzyku
Oſiadł Tron, naſz *Sobieſki* z poł-bogi dawnemi:
Tak to! Polſkiey nie mieścił ſławy okrąg ziemi!

Nieſtety! by ią znowu można z Nieba zwabić!
Ufaymy w Bogu, Bracia! równo w iego mocy
I wſkrzeſić obumarłych, i mocnych osłabić:
Znać on drugi chce tworzyć świat z odwieczney nocy,
Gdy Cię zeſłał AUGUSCIE rządzić naſzym wiekiem;
Dzieło Boże bożego ſprawcy potrzebuie:
Otrzyi łzy Wielki Krolu! cień goni za człekiem,
A iakiż dziw, że zawiść cnotę prześladuie?
Odkryłeś nam, co naſi Królowie zrobili,
A niepomnieſz, że kielich łez od ſwoich pili?

Lecz Ty nas rzewniſz - dzieła twoie niechay mówią:
My wam, a wy nam Bracia, powinſzuycie wzaiem,
Ze iuż w nas waſze czyny świtaią, i nowią
Tym ſamym, że ſię na ich cen ie dziś poznaiem:
Już nas więcey nie zwodzą farbowne ſobole
Co ſzerząc ſwą prywatę wrzaſkiem Patrioty
Zagłuſzali cnotliwe Sokraty, i Krole;
Znamy iuż co podrzutek, a co Polſki złoty.
Wiele nas te koſztuie w prawdzie omamienie,
Lecz dobry, choć po ſzkodzie rozum, i baczenie.

(h) *Mikołay Kopernik Kanonik Warmińſki wynalazca nowego ſyſtema w Aſtronomii.*

(i) *Ian Hewelius Matematyk ſławny.*

Już nas więcey nie ślepią odęte gnuśniki,
Swą poradą, hałaſtrą, ſtołami, i cugi,
Człeka w człeku cenıemy, konia, nie dywdyki,
Nie tytuł wielmożności, lecz zaſzczyt zaſługi:
Nie ſtoi tu nad żadnym z Oyców, napiſano:
Ten był, Pan wiela kluczów, ſzumiał, huczał-poił.
Iuż to za baykę idzie, co za wyrok miano,
Ze ſię w pieniądzach cnota legła, rozum roił:
Budzą ſię ſnem żelaznym uięci Polacy
Na głos ſłodkich powabow w zaſtudze, i pracy.

Ciągłym ruchem uięta narodu ſprężyna
Nie wtedy, kiedy bronić trzeba, broń gotuie,
Nie zegarna do rady budzi nas godzina,
Gdy tym czaſem naiezdnik pali, i rabuie:
Nie głuſzy powſzechności głoſu głos naiemny,
Przywyka dla niey Polak prywaty odſiąpić,
Przekładać zgon ſzlachetney nad żywot nikczemny,
Dla Oyczyzny maiątku, i zyſku nie ſkąpić:
Zgoła-Polſkim oddychać duchem zaczynamy,
A gdy ten ożył, łatwiey ciało połatamy.

Nie ſtęka pod przemocą krzywda uciśniona,
Chyba ta, co ſię w Pańſkie nie dociśnie progi;
Słodzey kmiotek dobywa oyczyſtego łona
Odzyſkawſzy ſwoy żywot ſpokoyny, i błogi;
Dzikie ſtepy w oſiadłe przechodzą powiaty,
Topieliſka w kray żyzny, i trakty żaglowne;
Uymuią czynſzu obcym kraiowe warſztaty,
Daley ſię pomykaią bandery ładowne
Przychodzeń, co przed Polſkim umykał nie ładem,
Kray polubia zoſtaiąc bratem, nie ſąſiadem.

Iuż poselstwa po rozum, i mistrzów ustały -
Przestał być dowcip Polski tłumaczem przepisnym,
A godne Lacha tworząc swe originały
Zaczyna wzór podawać sąsiadom zawisnym:
Są i tacy, co w chlubne wiodąc nas zawody
Ożywnym darem Pańskich bodźców, i szczodroty
Już otrzymali wieniec nie zwiędłey nadgrody
Wyrwawszy z niepomnego łona chciwey Kloty
Zaręczone przyszłości w głazach swe oblicze,
Konarscy, *Poczobuty*, i *Naruszewicze*.

Wzmacniay nas swym widokiem, Wielkich dusz orszaku!
Płatny wieńcem dwoistym, droższym niż świat cały,
Po Bożemu za czyny, w górnym Zodyaku,
Po Królewsku za przykład, w tym Kościele chwały;
Czyliż wam dziś niesłodsze trudy, znoie, bliżny
Podięte na Oyczyzny swey poratowanie?
Niż sen owym, co zbrodnie żłopiąc do siwizny
Zgaśli z rodem, z poznaką, iak cedr na Libanie?
A ieżli sam wstręt w mroku wam tu drogę skazał,
Czegożby Stanisława zachęt nie dokazał?

Obyć On w iednym z wami wieku był się rodził!
Niech wasz przykład ożywny tę stratę zapłaci,
Aby i resztę Lachów wam podobych spłodził;
Niech na was poglądaiąc iak na rodnych braci,
Taki płod w nas się kształci, iakie widziem wzory!
Tchniycie na nas! — Lecz za cóż lutnia mi wypadła?
Gmach się zatrząsł, trwożliwe przeszły wszystkich mory,
Ruch ustał w całym ciele, zsłupiał wzrok, twarz zbladła!
Zywli iestem? Czy dziwy iakie nas ścigaią?
A obrazy, i głazy nieme przemawiaią!

Czegoż ſię nam leniwym okiem przyglądacie,
Jak byśmy ślepi, głuſi, i nieczuli byli,
Po widzialnym ciał naſzych z żywemi rozbracie ?
Błądzicie, byśmy oślep żywot naſz ważyli !
W nieprzeſkocznych nad ſłońcem progach oſadzeni,
Iuż pewny za wyſługi wieniec poſiadamy,
A z wami przez powrotne zwłoki ſpokrewnieni,
Zeście Bracia, w tym bycie nie zapominamy:
Na dowód, rzuciliśmy śmierci klozy głuche
Tu ożywſzy na waſzą ſławę, i otuche.

Nie wzdychaycie na prożno potrząſaiąc głowy,
Jak by nas w lepſzych czaſach porodziły matki;
Raż od Tworcy w niezłomne uięty okowy
Swiat światem będzie, ale rożne Oycom dziatki.
Już my to lepiey baczem, w światłości ſiedliſku,
Kto zawinił, i czyie długi wy płacicie;
Lecz gdy nawa po długim z ſzturmami igrzyſku
Boki ſtraci, a cudem ſwe ocali życie,
Nie poſwarki maytkowie wiodą, kto pobłądził,
Lecz każdy co tchu bieży, by nawę narządził.

Wieleż iuż dni na głównym radzicie Soborze ?
Już was żony ſtęſknione z okien wyglądaią,
Dziatki ſię dopytuią po drogach, i dworze,
Bracia ſkutku poſelſtwa, i rady czekaią :
Iakąż im ztąd wieziecie nowinę z gościńcem ?
Myśmy im przywozili z Wiednia, i Chocima
Ojuczonego łupem Tatara z Ordyńcem,
A na przegadkę nowin mała była zima;
Cośmy zaś na Wiślickiey radzie udziałali,
Toście nie raz z ułomków zamków miarkowali.

Ztąd i wam nową Polſkę tkać zaczynać trzeba:
Nie wielkością, ó Bracia! nie powiatow likiem
Roſną Państwa, i chwałą ſwą ſięgaią nieba!
Runął ow świato-władny Rzym przed Alarykiem (o)
A opaſle zaborem Króleſtw Carſtwa wſchodnie
Nie mogły połknąć Aten, ni Lacedemony:
Na opak, w oczach naſzych - Batawy zachodnie
Poſiały ſwe na błotach miaſta, i zagony.
I waſząć pierwſza Polſka - ſzczupła gródz Chrobatów (p)
Zagarneła powoli ſąſiedzkich Sarmatow.

Bracia! gdy ſię narody na wznak pochylaią,
Wrużą im, iak komety iakie, woiowniki,
A gdy ſię na potęgę, i wzroſt zabieraią,
*Z*gody im, i pokoin śle Bóg miłośniki:
Czterdzieści *Krzywousty* (q) wygrał bitw w pancerzu,
Wſzelako Syny Iego w Pankach podrobnieli;
Wziął kray prawa, oświatę, i rząd w *Kazimierzu*,
I my po tym gościńcu ſławy dobieżeli.
Szanuycież wy Waſzego iak Palladę w Troi,
A ieſzcze waſza Troia w laury ſię uſtroi.

(o) *Alaryk Król Gotów pierwſzy zburzyciel Rzymu, w R. 409*
(p) *Krakowſka ziemia była częścią dawney Chrobacyi.*
(q) *Bolesław Krzywousty Syn Władyſława I.*

(*J. W.*)

R. 1786. w Liſtopadzie.